



# My Nas





**Skład redakcji:**

Redaktor naczelny -Emilia Urbanczyk

Redaktorzy: Sara Bartoszek, Szymon Cybulski, Dominika Duda, Hanna Elektorowicz, Martyna Pyttel,  
Oliwia Prus

Opiekun: Beata Gratzke

**Gościnnie:**

Dorota Nemś, Izabela Pilarska, Nicole Pinkawa oraz ミン シュン

Kiedy w zupełnie nowym składzie rozpoczynaliśmy pracę nad tym numerem, pracowaliśmy w miarę normalnie - o ile „normalnością” można nazwać ciągłe dezynfekowanie rąk, noszenie maseczek w szatni, w bibliotece, na korytarzach i trzymanie uczniów na dystans (czyli jeden uczeń w jednej ławce). Chodziliśmy jednak do szkoły i nikt z nas nie pomyślał, że tak, jak to było w marcu, przejdziemy na pracę zdalną. Stało się jednak... Mimo tego udało nam się zebrać wszystkie materiały i dokończyć pracę nad pierwszym w tym roku szkolnym numerem gazety uczniowskiej „My o Nas”. Jest to nasz debiut – mamy więc nadzieję, że ciepło go przyjmiecie. Zapraszamy do lektury!

Redakcja

Zawartość numeru

## *Z życia szkoły...*

**Spotkaliby się po raz szósty**

**Uczniowie klasy 1 a udowodnili że podróże w czasie stały się możliwe!**

**15 + 18**

**Tabliczka mnożenia nie taka straszna**

## *Tematy trudne i lekkie...*

**Zdalnie czy stacjonarnie?**

**Więźniowie nowej rzeczywistości?**

**„Szatan” czy „plujka”? A może po prostu „mała czarna”?**

**Przymus czy szczyt elegancji?**

## *Twórczość naszych uczniów...*

**Samhain**

**Poznać nieznane**

**Róża**

**Poeta**



# Z życia szkoły...

## Spotkaliby się po raz szósty



4 września 1945 roku oficjalnie i uroczystie otwarto nową zawadcząską szkołę – Liceum i Gimnazjum Koedukacyjne, późniejsze Liceum Ogólnokształcące im. Mieszka I. W tym roku obchodzimy 75 rocznicę tego wielkiego wydarzenia. Z tej okazji w maju miał się odbyć Wielki Zjazd Absolwentów. O historii, przebiegu i zwyczajach związanych z tą uroczystością, miałem przyjemność porozmawiać z, całym sercem oddanym organizacji tego wydarzenia, emerytowanym dyrektorem naszej szkoły – Panem Ryszardem Pagaczem:

„Pierwszy zjazd odbył się w 1985 roku, gdy szkoła obchodziła 40-lecie swojego istnienia. Następnie absolwenci spotykali się w 1995, 2005, 2010 i 2015. Można więc powiedzieć, że Zjazd Absolwentów zapisał się jako tradycja szkoły. Program spotkania jest zawsze bardzo podobny i dość rozbudowany: rejestracja, przekazanie kluczy do szkoły, przemarsz ulicami Zawadzkiego, msza święta, uroczysta akademicka z udziałem zaproszonych gości oficjalnych, spotkania klasowe, zwiedzanie szkoły, przygotowanych wystaw i... wielki bal, na którym wszyscy świetnie się bawią. Główną ideą jest to, aby absolwenci mogli spędzić jak najwięcej czasu ze sobą, by mogli powspominać, często tak już odległe, licealne dzieje.”

Również i w tym roku, już po raz szósty, mieli się spotkać uczniowie, którzy opuścili mury naszej szkoły. Zjazd, mający się odbyć najpierw w maju, później w październiku, został jednak odwołany. Sytuacja epidemiologiczna w kraju nie pozwoliła się spotkać naszym absolwentom. Jak powiedział mi Pan Pagacz: „decyzja o odwołaniu Wielkiego Zjazdu Absolwentów była dla komitetu zjazdowego bardzo trudna. W marcu, gdy przenoszono uroczystość na październik, była nadzieja, że po wakacjach uda nam się bezpiecznie

zorganizować spotkanie. Jednak stało się inaczej. Gdy liczba nowych zachorowań w naszym kraju rosła, pojawił się niepokój, że po wakacjach też może się nie udać. Patrząc na aktualną sytuację, myślę, że decyzja o odwołaniu zjazdu była trafna. Poczekamy na warunki, które pozwolą na bezpieczną organizację tego wydarzenia”.

Spotkanie absolwentów zawsze było okazją do wspomnień. W tym roku z oczywistych przyczyn stało się to niemożliwe. Jednak, aby przynajmniej trochę powspominać dawne, licealne, dzieje, zapytałem kilku absolwentów, jak wspominają czas swojej nauki w Liceum Ogólnokształcącym im. Mieszka I w Zawadzkiem. Abiturient z roku 2015 – Kamil Żyłka – wskazuje, że „wspomnienia z czasów licealnych są szczególne, bo przywodzą na myśl czasy młodzieńczej radości, budowania przyjaźni, zapału i wytrwałego zdobywania wiedzy”. Bardzo miło wspomina on chwile spędzane z koleżankami i kolegami oraz wspinałymi pedagogów: „uśmiech na twarzy wywołują chociażby wspomnienia z lekcji języka polskiego, czy zajęć rozszerzonej historii, a także sytuacje z przerw i okienek, o których można by z pewnością napisać dość obszerną książkę. Ogromną wartością była dla mnie też praca w Izbie Regionalnej, do której po dziś dzień z ochotą wracam”. Swoje wspomnienia podsumowuje mówiąc: „z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że jestem dumny z tego, że miałem okazję do tej szkoły chodzić i być jej absolwentem. Jeśli miałbym dokonać wyboru ponownie nie wahałbym się ani chwili i tak jak 8 lat temu swoje kroki skierowałbym do Liceum Ogólnokształcącego im. Mieszka I w Zawadzkiem, by te trzy lata przeżyć ponownie ze wspinałymi ludźmi z mojego rocznika oraz nauczycielami, z którymi mogę powiedzieć, unikając bezpodstawnej przesady, tworzyliśmy szkolną rodzinę”.

Do grona absolwentów naszej szkoły zalicza się także Wicemarszałek Województwa Opolskiego – Pan Roman Kolek. Zapytany przeze mnie o to, jak wspomina lata spędzone w naszej szkole, odpowiedział: „Okres swej nauki w tej szkole wspominam jako świetny czas spędzany z jednej strony na intensywnym nauce, a z drugiej strony jako czas spędzany w gronie przyjaciół. Na pewno nie zapomnę świetnych relacji z profesorem Kazimierzem Kubalem, z którym do dziś utrzymujemy dobre stosunki koleżeńskie. Szczególnie miło wspominam wspólny wpływ

kajakowy, wspólne organizowanie posiłków, wspólną zabawę z koleżankami i kolegami, z udziałem Kazia Kubala”.

Mury naszej szkoły w 2018 roku opuścił Maksymilian Polis. „Okres nauki w LO im. Mieszka I w Zawadzkiem to czas dla mnie osobiście bardzo ważny. Udało mi się sprecyzować swoje zainteresowania i obszar, w którym działam i zamierzam się rozwijać. Bardzo miło wspominam współpracę z Dyrektorem Żuchowskim, dr Baronem, w zakresie konkursów historycznych i badania przeszłości społeczności lokalnej oraz działalność na rzecz gazetki szkolnej „My o Nas”, razem z Panią Beatą Gratzke.” – wspomina absolwent. Na koniec dodaje, że LO w Z-kim daje możliwość kształtowania prawdziwych liderów w swoich dziedzinach i dobrze przygotowuje młodych ludzi do dorosłego życia.

Z kolei Pani Izabela Spalek na temat okresu liceum opowiada: „ten okres wspominam jako wyjątkowo fajny i beztroski czas. Wydawało nam się, że jesteśmy już tacy dorośli, a jednocześnie z tyłu głowy nie było żadnych problemów ze świata dorosłych, a najpoważniejszą decyzją wówczas było podjęcie dalszego kierunku nauki, czyli dla mnie osobiście pytanie na jakie studia się zdecydować”. Wspomina pewną „reformę”, jaka zaszła w szkole, gdy była w trzeciej klasie, kiedy stara gwardia nauczycieli z dyrektorem Janem Cieślikiem na czele, została zastąpiona przez nowych pedagogów: stołek dyrektora zajął Pan Ryszard Pagacz, stanowisko nauczyciela geografii zajęła Pani Beata Gratzke, a historykiem został Pan Arkadiusz Baron. „To był taki świeży powiew” – podsumowuje te zmiany Pani Spalek. „Bardzo miło wracam pamięcią na lekcje chemii z moją wychowawczynią – panią Eugenią Zimon, a także na w-f z Panem Kazimierzem Kubalem”.

W 2015 roku naukę w naszej szkole ukończyła również Monika Wąsik, która wspominając okres LO w Zawadzkiem mówi: „Z liceum kojarzą mi się przede wszystkim wspaniałe przyjaźnie, które zostały ze mną na długie lata. Miło wspominam lekcje chemii a także lekcje biologii. Pamiętam wykłady Dr Barona, podczas których historią zafascynowani byliśmy wszyscy, niezależnie od naszych upodobań oraz koło matematyczne Pana Pagacza, gdzie nawet najbardziej zawiłe zagadki matematyczne stawały się łatwe i przyjemne. Z perspektywy czasu myślę, że lata spędzone w

liceum były jednym z najlepszych okresów w moim życiu.”

Wszyscy absolwenci, których wspomnienia przywołałem bardzo miło wspominają wycieczki szkolne, które, bądź co bądź, jako momenty „oderwania się” od codziennych obowiązków, mocno zapadają w pamięć. Bardzo chcieli wziąć udział w tegorocznym, odwołanym z oczywistych względów, Wielkim Zjeździe Absolwentów. Podkreślają, że gdy sytuacja pozwoli na organizację uroczystości, chętnie wezmą w niej udział.

Wszystkim absolwentom życzę dużo zdrowia i cierpliwości. Miejmy nadzieję, że już wkrótce będzie na tyle bezpiecznie, że będzie można się spotkać i razem powspominać dawne, licealne dzieje.

Szymon Cybulski





## Uczniowie klasy 1 a udowodnili że podróże w czasie stały się możliwe!



Podczas jednej z pierwszych lekcji historii pierwszoklasiści omawiali erę kamienia w prehistorii. Pan Arkadiusz Baron zaproponował im, aby zrobili jedno z pierwszych narzędzi, jakimi posługiwał się pierwotny człowiek – miotacz oszczepów. Ambitni uczniowie wzięli sobie na poważnie słowa profesora, a niecały tydzień później mogliśmy już podziwiać pierwszy wykonany miotacz oszczepów. Maciej Wiench oraz Arkadiusz Skorzycki jako pierwsi pokazali jak w czasach prehistorycznych ludzie ciężko pracowali, aby zdobyć dla siebie pożywienie, zwierzęcą skórę, czy kości, które były im potrzebne do przetrwania. Uczniowie mogli zaobserwować, że w zamierzchłej przeszłości ludzie musieli wiele się natrudzić, aby przeżyć. Kolejny tydzień minął, a na odwzorowanie broni naszych przodków znalazło się więcej chętnych. Justyna Wilczyńska, Laura Zaisz, Laura Rzepczyk oraz Natalia Szprengel również wykonały miotacze oszczepów, a później prezentowały wszystkim jak powinno się ich używać. Po przeprowadzeniu wywiadów z uczniami dowiedzieliśmy się, że nie łatwo było wykonać taką broń. Samo znajdowanie odpowiednich patyków było czasochłonne, nie wspominając o wykonaniu. Mimo tego dzielni pierwszoklasiści się nie poddali i wykonali te narzędzia sami, bądź z pomocą rodziców.

Rodzicom pomagającym przy robieniu tych starożytnych narzędzi należą się podziękowania. Praca, czas i zaangażowanie poświęcone na wykonanie miotacza oszczepów to nie lada wyzwanie!

Po tak ciekawym rozpoczęciu lekcji historii w klasie 1a można wywnioskować, że uczniowie pewnie jeszcze nie raz nas zaskoczą. Ciekawe co jeszcze wymyślą?

Emilia Urbanczyk

## 15+18

Miesiąc szkoły za nami. Uczniowie klas pierwszych aklimatyzują się jeszcze w murach nowej szkoły. Poznają nauczycieli, wychowawców swoich klas i ich sposoby nauczania. W liceum powstała klasa dwuprofilowa biologiczno-chemiczno-humanistyczna składająca się z 18 uczniów, a w technikum utworzono klasę o profilu technik informatyk liczącą 16 uczniów. Wychowawczyniami są pani Beata Gratzke (1a) oraz pani Agnieszka Miksa (1T).

Hanna Elektorowicz



Klasa 1a



Klasa 1Ti

## Tabliczka mnożenia nie taka straszna



W piątek, 9 października, Samorząd Uczniowski zorganizował konkurs ze znajomości tabliczki mnożenia. Zgłosiło się wielu chętnych, a organizatorzy postarali się, aby emocji nie brakowało. Konkurs składał się z 3 etapów i trzeba przyznać, że skala trudności też była znacząca. Po każdej części liczba uczestników malała. Co tam się działo! Oprócz tabliczki mnożenia były też pierwiastki, potęgi i Bóg wie co jeszcze. A wszystko odbywało się pod presją czasu i nerwów. Były momenty wahania i radości, spoconych twarzy (pod maseczkami, oczywiście!) i rozbieganych oczu, ale zabawa była na całego! Na koniec pozostało 3 niezłomnych. I co? I dali radę! Zwycięzcami konkursu ze znajomości tabliczki mnożenia zostali: Adam Czerwonka – 1 miejsce, Julia Bury – 2 miejsce i Jan Michalik – 3 miejsce. Samorząd Uczniowski ufundował dla tej wspaniałej trójki dyplomy i bony upominkowe, a także coś słodkiego.

Oczywiście szczerze gratulujemy! Konkurs wymagał od uczestników niebywałych umiejętności i skupienia. Życzymy aby przydały się one w życiu codziennym.

Dorota Nemś

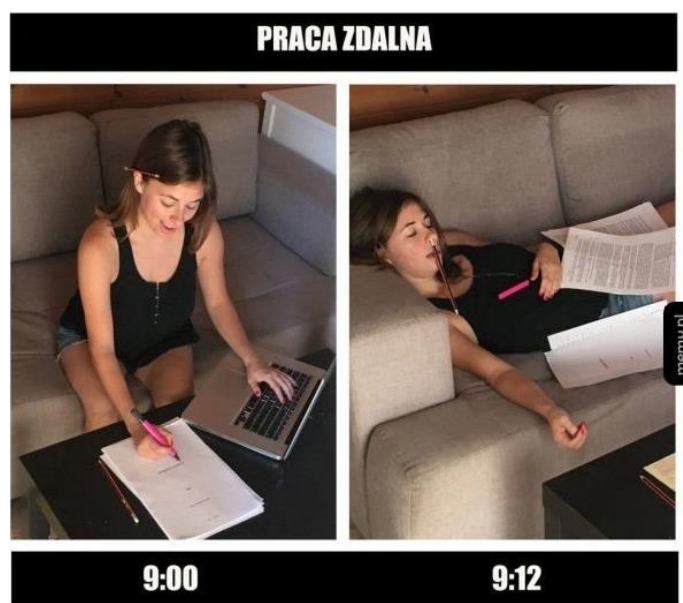


## Tematy trudne i lekkie...

### Zdalnie czy stacjonarnie?

Dnia 12 marca 2019 roku z powodu pandemii koronawirusa, wszystkie szkoły w Polsce przeszły na nauczanie zdalne. Nasza szkoła bardzo szybko znalazła odpowiedni program aby jak najlepiej się ze sobą komunikować i przeprowadzać lekcje. Dla nauczycieli i uczniów z pewnością był to bardzo trudny czas... Trzeba było przyzwyczać się do nowej rzeczywistości. Mimo tego świetnie poradziliśmy sobie z wyzwaniem i codziennie widzieliśmy się z naszymi nauczycielami przez kamerkę. Pozwoliłam sobie zapytać uczniów naszej szkoły co sądzą o nauczaniu zdalnym. Większość przyznała, że nie wyobraża sobie, aby ta sytuacja znowu miała miejsce, bo zdecydowanie woli chodzić do szkoły i widzieć się na lekcji z nauczycielem. Jednakże niektórzy uczniowie polubili zdalne zajęcia ponieważ nie spóźniali się na lekcje, nie stresowali się tak bardzo jak w szkole i mogli sobie z kawką czy herbatką, w towarzystwie ukochanego pupila uczestniczyć w lekcji. Po trzech miesiącach zdalnych lekcji każda klasa spotkała się ze swoim wychowawcą oraz dyrektorem na rozdaniu świadectw. Dla wszystkich był to długo wyczekiwany dzień po tylu miesiącach niewidzenia się.

Martyna Pyttel



Źródło: memy.pl



## Więźniowie nowej rzeczywistości?



Pandemia, globalny strach przed zarażeniem uprzykrzającym życie wirusem - kto z was na końcu 2019 pomyślałby, że tak będziemy opisywać nowy rok? Przypominając sobie jak cieszyłam się na 2020, teraz z chęcią cofnę te słowa. Myślę że nikt z nas nie był przygotowany na taką nagłą zmianę trybu życia. „Noś maseczkę, zakrywaj usta i nos!”, „Nie wychodź z domu!”, „Pamiętaj o bezpieczeństwie swoim i innych!” – kto by przypuszczał że te komunikaty będą naszą codziennością?

Pamiętam jak wszyscy cieszyli się na dwa tygodnie wolnego nie zdając sobie sprawy, że do szkoły wrócą dopiero po 6 miesiącach walki z ciężką globalną sytuacją. Zamknięci w domach, odseparowani od przyjaciół i całego świata żyliśmy z nadzieją na to, że w końcu to wszystko się skończy, że wrócimy do naszej „normalności”.

Rozmowy przez kamerkę to nie to samo co spotkanie na żywo. Strasznie mi tego brakowało, tęskniłam za najlepszą przyjaciółką i czasem nawet płakałam przeklinając tę całą pandemię. Dzięki zamknięciu w domu zauważyłam, że za mało czasu poświęcałam mojej młodszej siostrze. Dopiero wtedy zobaczyłam jak jest samotna i jak wygląda nasza wspólna sytuacja. Zaczęłam spędzać z nią więcej czasu, zdając sobie sprawę, że oprócz wieku nie tak dużo nas dzieli. W sumie powiedziałabym, że wtedy stałyśmy się też przyjaciółkami. Wcześniej nawet nie pomyślałabym, że mogłabym odkryć coś tak ważnego w tak trudnym momencie. To było dla mnie coś niesamowitego. W momencie kiedy zaczynałam tracić nadzieję na poprawę sytuacji, życie postanowiło pokazać mi że wcale nie jest aż tak źle. Kto by się spodziewał?

Emilia Urbanczyk

## „Szatan” czy „plujka”? A może po prostu „mała czarna”?



29 września w kalendarzu świąt nietypowych wypada jako Dzień Kawy. Czy umiesz się obyć bez rannej kawy? Wielu z nas nie wyobraża sobie poranka właśnie bez niej. To właśnie ona dodaje nam energii i nas pobudza. Jej aromat sprawia, że nie da się powstrzymać od jej wypicia. Czarna, czy z mlekiem każda jest pyszna. Według badań przeprowadzonych przez naukowców kawa pita w umiarkowanych ilościach ma pozytywny wpływ na nasz organizm - m.in ułatwia koncentrację i przyspiesza metabolizm. Mam nadzieję, że również wśród was jest wielu miłośników kawy i że to właśnie ona stawia was każdego dnia na nogi. Życzę wam aby każdego dnia smakowała wyśmienicie!

Sara Bartoszek





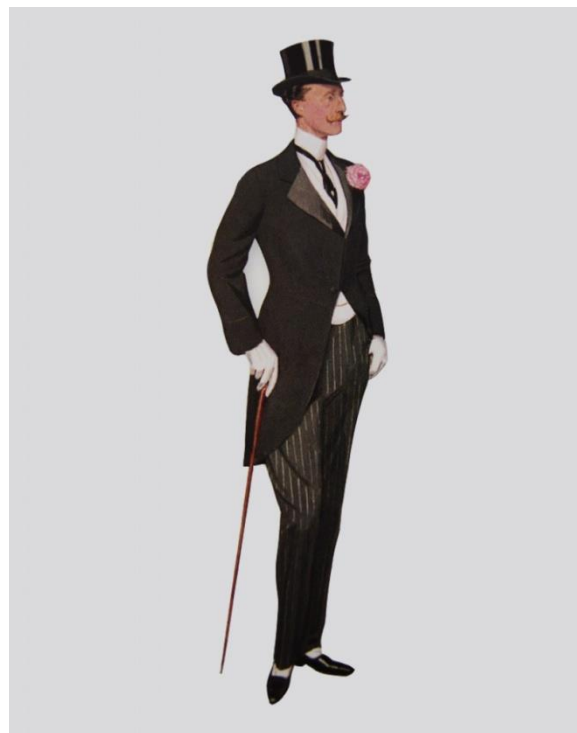
## Przymus czy szczyt elegancji?

Gang, garniak, ancug, gangol, gajer... czyli po prostu garnitur. 13 października zgodnie z kalendarzem świąt nietypowych obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Noszenia Garnituru. W życiu każdego mężczyzny przychodzi taki czas, że nie wystarczą już tylko dżinsy i T-shirt lub nie daj Boże dres. Niektóre okazje wymagają, by założyć właśnie marynarkę i spodnie zaprasowane na kant, a do tego koniecznie elegancką, odprasowaną koszulę i krawat. Skąd wziął się pomysł na taki właśnie strój męski? Odpowiedź na to pytanie nie jest łatwa. Za „prototyp” garnituru można uznać trzyczęściowy strój męski, który składał się z bryczesów (spodnie wiązane pod kolanem) oraz kamizelki i płaszcza.



Źródło: Fashion- The Ultimate Book of Costume and Style

W miarę upływu lat i kolejnych epok strój męski ewoluował – od ubrań zdobionych w złote ornamenty i bogate przeszycia, po całkiem proste, wykonane z dobrych materiałów (początkowo był to jedwab latem i aksamit zimą, a później wełna). Zmieniał się również krój, długość kamizelki, szerokość nogawek spodni i wreszcie długość samego płaszcza, który najpierw przekształcił się w surdut (marynarka sięgająca do kolan), potem we frak, a na końcu w nasz poczciwy garnitur.



Źródło: Fashion- The Ultimate Book of Costume and Style

Kiedy więc założyć garnitur? Czy jest to tylko męcząca konieczność? Jest wiele takich okazji – niekoniecznie oficjalnych – kiedy ubranie garnituru będzie bardzo dobrą decyzją. Garnitur można, a nawet należy założyć na egzaminy (koniecznie na maturę!), do pracy (wymaga się tego np. od bankowca, polityka, adwokata, wykładowcy wyższej uczelni), na ważne uroczystości rodzinne (wesele, pogrzeb, jakaś rocznica), na oficjalne spotkania (np. kolacja z partnerem handlowym), na wyjątkowe, ważne dla nas okazje (np. randka z dziewczyną), a także ... na co dzień. Niezależnie od tego, czy jest to garnitur dzienny, wizytowy, czy sportowy dodaje on uroku i szyku mężczyźnie. I nieważne czy ma on 17 czy 60 lat. Zresztą wystarczy popatrzeć na męską część naszej społeczności szkolnej. Nasi uczniowie w garniturach zmieniają się nie do poznania!

Beata Gratzke

# Twórczość naszych uczniów...

## 'Samhain'

Somewhere, in the woods, there's a cute place. The place everyone would get obsessed with, but it's impossible to find it, when you're not an elf.

Yeri and Yuri, two elf sisters, were sitting on a grass. They had to collect some flowers to decorate their house for Samhain. It was already October, but the flowers were still pretty and in a great condition. As everything here.

-We should get more lilies, mother is really keen on them - said Yuri.

-Yeah, she's addicted to their smell - Yeri laughed. They collected a whole bucket of flowers. The perfect smell of them was filling the air around.

-I'm super excited about Samhain! This year, we gonna have full moon these days - said Yeri, lying on the grass.

-Yeah, I'm kinda worried about that. The old lady, that lives next to the waterfall said, it could be dangerous - Yuri answered.

-Naah, don't worry, everything's gonna be fine. We should come back home now. Mom would be disappointed with us, if we came home too late again' said Yuri, standing up and getting ready to go.

They walked home, gossiping about the people from the village.

Next day, Yeri and Yuri had to decorate the house. They woke up very early in the morning. They were aware of how important Samhain is and excited about the celebration.

-We need to prepare something for rituals - said their mother.

She walked away. The girls started laughing and talking about how amazing celebration is going to be.

-I'm curious about how other creatures spend Samhain - said Yeri.

-Once I've heard something about Halloween - said Yuri quietly - Some humans celebrate it. It's not the same as Samhain, but similar - Yuri laughed.

ミン シュン



## Poznać nieznane



źródło: <https://linkd.pl/czu7>

To jak to właściwie było? – zapytał Greek, którego skóra miała odcień lawendy, włosy jego stały dęba oraz połyskiwały niczym rosa na porannej trawie, a nos miał pulchny i szeroki. Ojciec Greek'iego popatrzał na niego zdziwionym wzrokiem.

- Dalej nie wiesz, o co chodzi? – Zapytał poirytowany.

- Pytasz o to, jak powstała ta pyszna cukrowa rzeźba żyrafy stojąca na naszym podwórku? Już Ci mów... – nim zdołał kontynuować swoją, jakże denerwującą dla jego potomka odpowiedź – możesz się nie zgrywać?! – przerwał mu ostro Greek.

- Nadal nie rozumiem – odpowiedział Gritle – tata Greek'a, jak na trolla był młody, bo miał zaledwie czterdzieści lat. Pochodzący z rodziny trolli ojciec młodego trollgnoma. Jego skóra miała odcień atramentu.

- Już od dawna miałeś mi opowiedzieć o tym, jak... - nim młody buntownik zdołał zadać pytanie, przerwał mu ojciec. – Jak zostałem naczelnikiem ds. kierowania wydziałem w obszarze zamówień publicznych w Biurze Obsługi Trolla?

- Po prostu chciałem, abyś opowiedział mi, jak poznałeś mamę. – wypowiedział te słowa na jednym wydechu młody gnom.

- To ciekawa historia. Muszę tylko znaleźć naszą kronikę... Gdzie ją położyłem? – Po kilku minutach przeszukiwania wszystkich kątów w końcu znalazł.

- Mam! – krzyknął Gritle.



- Opowiadaj wreszcie! – rzekł z niecierpliwością Greek.

- Gdzie położyłam mój plecak? – spytała Suzie – studentka na University of Washington, ubrana w jeansowe czarne szorty i białą markową koszulkę. Jej rozpuszczone włosy, sztywne niczym kłoda oraz reszta jej ciała były koloru lazuru, a nos długi; wzrostem przypominała przeciętnego człowieka. Była ona trollem, lecz żyjącym w państwie zamieszkałym w większości przez ludzi oraz zwierzęta.

- Nie śledzę wszystkich twoich rzeczy – odpowiedział jej Asystent Google. - Po co zajmuje pamięć tobą w swoim smartphonie skoro i tak mi się nie przydajesz, Asystencie. – mruknęła pod nosem dziewczyna.

- Nie wiem, Ty decydujesz o aplikacjach posiadanych na twoim urządzeniu – odpowiedział jej asystent.  
- Znalazłam coś – ze zdziwieniem w oczach obwieściła ten fakt.

- Chodzi ci Suzie o plecak, którego tak zawzięcie szukałaś? – zapytał

- Nie do końca. – odpowiedziała ze zniesmaczeniem.

- O co chodzi w takim razie? - zadał pytanie jej mobilny pomocnik.

- To jest... Jakaś mapa... Nie wiem, dlaczego mój wujek przetrzymuje w swoim biurze takie bezsensowne rupiecie. – Przyjrzyjmy się...

- Króle... Królestwo Greetroyd. Brzmi ciekawie – oznajmiła – może wybierzemy się na małą wyprawę?

- Nie wiem, czy jest to dobry pomysł, masz ostatnio sporo nauki na Uniwersytecie. – odrzekł Asystent. Pewnie nie jeden z was zastanawia się, po co tak naprawdę troll uczy się w świecie ludzi oraz jak się tam w ogóle znalazł, co on tam robi. A więc zaczęło się to tak... Chwila, chwila! Nie o tym jest ta opowieść!

Po chwili ignorując swego pseudodradcę, wyciągnęła z szafy walizkę, do której spakowała wszystko, co było potrzebne jej na – jak się zapowiadało – jednodobną podróż. Po kilkudziesięciu minutach dotarła już na lotnisko w

Waszyngtonie, skąd miała wylecieć do Brazylii, by odnaleźć miejsce, zaznaczone na mapie jej wujka charakterystycznym znakiem 'X', który знаła z bajek z dzieciństwa. Czekał ją przelot z przesiadką do Manaus, skąd miała dojść piechotą do Amazonii.

Po około 18 godzinach dotarła wreszcie do Manaus.

- Jak cudownie jest wyprostować nogi – pomyślała, stojąc w holu portu lotniczego. – Muszę iść jeszcze do lokalnej restauracji coś przekąsić, zanim wyruszę dalej. – Zapomniałabym, muszę jeszcze zakupić jakąś pamiątkę. Po napełnieniu żołądka czekał ją jeszcze krótki lot z lokalnym przewodnikiem do lasu deszczowego.

Gdy stała już na ścieżkach Amazonii wyciągnęła wymięta mapę, po czym zaczęła iść w kierunku wyznaczonym przez nią. Idąc, niepostrzeżenie potknęła się o kawałek wysuszonej gałęzi, turlając się w dół pagórka, po którym szła. Nagle, podnosząc się z ziemi, spostrzegła mur.

- Co to miało być? – wyszeptała z niezadowolaniem do siebie. – Moje ubrania są teraz całe brudne. Cudownie! Piękny początek nowej przygody.

Rozglądając się wokół siebie, spostrzegła mur przykryty częściowo bluszczem. Podeszła powoli do niego, po czym używając swego zmysłu dotyku, poczęła dotykać mur, aż nagle wyczuła pod palcami, że jedna z cegieł pod jej palcami jest luźniejsza niż pozostałe. Nacisnęła ją mocniej. Po chwili rozsłynęły się wrota oddalone o około 200 metrów od miejsca, w którym się znajdowała, Suzie wcześniej ich nie zauważyła. Swoim wzrokiem dosięgnęła piękny krajobraz wyłaniający się zza zarośli. Wodospady i strumyki, domki ze skał o nieregularnym kształcie z wyżłobionymi dziurami, które służyły za wejście, ze wbitymi prowizorycznie deskami służącymi za drzwi oraz skrzyżowane patyki w okrągłych dziurach, które służyły za okna. Wysokie drzewa pełniły tam rolę punktów obserwacyjnych. Błękitny strumyk płynął przez środek wioski, oddzielając część sklepową od mieszkalnej.

Nagle podbiegło do niej stworzenie niczym z bajki. Wzrostem niższy od niej o około 50 centymetrów.

- Czym Ty jesteś? Nigdy nie widziałem czegoś podobnego. – zapytało.

- To ja się pytam, kim ty jesteś? – odpowiedziała Suzie.

- Jeste... Jestem po prostu grollem.

- Masz jakieś imię?

- Mam na imię Gritle. – dodał.

- Aha, czyli to jednak prawda... - mruknęła pod nosem.

- Że co niby jest prawdą?

- Ta mapa była po coś... - ponownie mruknęła.

- Jaka mapa?

- Mówiłeś coś do mnie, stworku? – zapytała owego gнома.

- Pytałem się, po co tak naprawdę jest Ci ta mapa i kim ty w ogóle jesteś?

- Mam na imię Suzie, jestem trollem, przybyłam z kraju zamieszkałego przez człowieka, a co do mapy można by bez końca opowiadać. – odrzekła. Po chwili ponownie wysunęła zapytanie – Jak właściwie nazywa się to miejsce?

- Greetroyd – odpowiedział z uśmiechem na twarzy – Królestwo Greetroyd. – dodał po chwili, patrząc się na Suzie niczym sroka w gnat.

- Mam pomysł! Przedstawię cię swoim kolegom i koleżankom. – zaproponował.

- Jest ich tu więcej? – zadała kolejne pytanie, nie dostając już zwrotnej odpowiedzi. Po chwili, gdy już doszli do centrum królestwa, Gritle rozpoczął z Suzie swego rodzaju spacer zapoznawczy, podczas którego przedstawił jej niewielką część mieszkańców Greetroyd.

- Ten, który stoi... O tam taki koloru kobaltowego, grub... puszysty, obok domku z dachem o kolorze czerwonym w białe plamki, to Gryzek, król Gryzek. On tutaj rządzi. Uwielbia jeść makaron. – opisał jednego z trolli, a było ich tam około dziesięciu tysięcy. – Pójdź za mną, poznasz wszystkich osobiście.

- Gritle, kogo ty tu przyprowadziłeś? – zapytał półgłosem król.

- To jest Suzie, jeeest... Człefiekiem. – odpowiedział szeptem.

- Właściwie, to jestem trollem i pochodzę z... - wetknęła się dziewczyna.

- Ja mam na imię Gryzek, jestem królem tutejszej wioski – powiedział. Chodź, przedstawię cię wszystkim.

Suzie tego dnia poznała króla, jego zastępcę - Pappy'ego, którego skóra miała odcień szarości; posiadającego nietypowo długą szyję Baggie'ego; pyszałka Harppi'ego, którego wyróżniały jego stojące pionowo prawie półmetrowe turkusowe włosy i drobne ciało koloru limonkowego; lalusię Loly ubraną w niebieską sukienkę; pomyslową Bridget, która zajmowała się naprawami, a nawet malowaniem, czy budowaniem, włosy jej złociste były w wiecznym nieładzie. Wzrok Suzie szczególnie zaintrygowany był widokiem Satin i Szenil – były one energicznymi bliźniaczkami o włosach połączonych, a co ciekawe co roku zmieniały one zabarwienie z fioletowego na róż...

- Mogę zostać z wami? - zapytała zgromadzone wokół niej grolle.

- Jeśli wyjaśnisz nam, po co jest to prostokątne „coś” w twojej dłoni oraz czemu to ciągle wydaje jakieś odgłosy. – odpowiedział.

- Co wy tam porabiacie? – zapytała Suzie.

- Tata opowiadał mi właśnie, jak się poznaliście. I wiesz, co... To jest nawet ciekawe. Może ja też wyruszę poza nasze królestwo i poznam kogoś? – odpowiedział Greek.

- Jesteś za mały, masz dopiero 9 lat. – dodała po chwili – ale gdy odrobinę urośniesz, wyruszymy w podróż i pokażę ci co nieco...

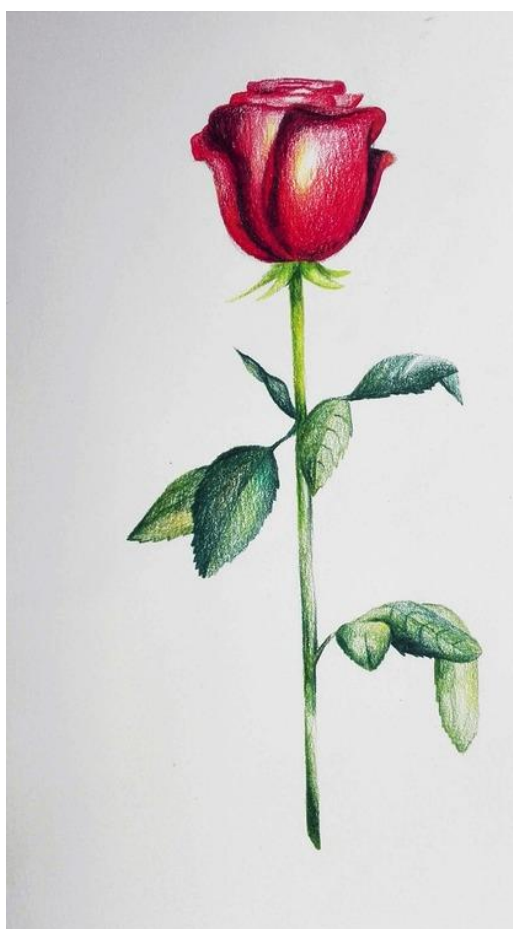
**Nicole Pinkawa**



## Róża

Jestem jak róża –  
    banalne?  
Czaruję pięknem i kłuję –  
    naturalne?  
Mam dwie różne strony –  
    fakt?  
Dobłą – daje piękno światu.  
Złą – kaleczę, prowokuję.  
Raz osładzam chwilę,  
Razem innym ranię.  
Każda z nas jest różą?  
    Banał? Fakt?

Izabela Pilarska



Źródło: pakamera.pl

## Poeta



Jest taki ktoś...  
Z tysiącem myśli się zмага  
Taki ktoś  
Zwykły człowiek – powiadasz  
  
Zwyczajny – lecz różny  
Siedzi wtulony w samotności – rozmyśla  
Ściga myśli – za natchnieniem goni  
Taki ktoś  
  
W kartkę wpatrzony taki ktoś  
W nią zanurzony – notuje  
Piórem – ołówkiem – długopisem gryzmoli  
Szukaj rymu – próbuj do woli  
  
Szczypta magii jak maggi w słowa wlana  
Czarodziej kreuje  
Świat zaczarowuje – oczarowuje  
Taki ktoś  
  
Kreatywnością podlane słowa pączkują  
W frazy wdzięcznie się wplątują  
Życie w wersach zawiera  
Radość go rozpiera  
  
Pojąć nie możesz jak mu to wychodzi  
Nie szkodzi  
On z pasją do tego podchodzi  
Wrażliwości pokazać się nie boi

